

BZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA : ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 60

PRENUMERATA: bez odn. mies. 18.000 mk., z odn. — 20.000 CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetry, lub tego miejsce na 4-ej stronie 1000 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zagranic. linii okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drob. ne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświęconych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwały Zjazdu w Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w k. ronicie podlegają opłacie.

o przededniu pierwszej potyczki P. Witos łatwo otrąbi swe zwycięstwo

(Od warszawskiego korespondenta).

(I). W Sejmie pusto i głucho, jak zwykle przed światem.

Większość posłów, za przykładem premiera Witos, który wyjechał do Krakowa, opuściła Warszawę.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się mogło, że w naszym życiu politycznym nie zaszła żadna zmiana. Echa sobotniego upadku rządu rozlegały się coraz to ciszej, a głosy o nowym gabinecie dochodzą na ulice. Wielką dość skapo, chociaż nowa batalia polityczna rozegrać się, ma jutro o godz. 1-ej po poł.

W piątek bowiem odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu, na którym prezes Rady ministrów, Witos, zapozna posłów ze swym programem.

Z kół zbliżonych do premiera dowiadujemy się, że exposé będzie krótkie, jak również krótka będzie nad nim dyskusja.

Kluby ograniczyć się mają jedynie do zadeklarowania swego stanowiska i stosunku do nowego gabinetu.

— Jesteśmy w opozycji...

— Popieramy rząd...

Oto słowa, które raz po raz

padać będą z trybuny parlamentarnej.

Przyjaciele nowego premiera zapewniają, że p. Witos odniesie niebawem w naszym krótkim życiu parlamentarnym zwycięstwo. Liczą bowiem na 20 do 30 głosów większości.

Te pewność zdaje się potwierdzać stanowisko N. P. R.

Z nim, czy przeciw niemu

Wtajemniczeni w arkana polityczne odstąpili rabek tajemnicy, jakim enpeerowcy okrywają się od kilku dni.

Mianowicie członkowie narodowej partii robotniczej otrzymują jutro wolną reke w głosowaniu. Większość opowie się za rządem p. Witos, gdy mniejszość wstrzyma się od głosowania.

W każdym razie oczekiwać należy „burzy” w tem stronnictwie, gdyż „mniejszowicy” enpeerowscy, nie zrażając się z polityką swego prezesa, pos. Wachowiaka, postanowili trzymać się do ostatka i nie dawać swych głosów za nowym rządem.

W Izbie witosowej

Duże zainteresowanie budza również tarcia, jakie powstały w łonie witosowców na tle wyborów „prezydialnych”.

Jeden z dwu kandydatów na godność prezesa, pos. Jan Debski, postanowił zrezygnować. Drugi natomiast — pos. Bryl — niema zamiaru ustąpić.

Byle załatać

Postanowiono wobec tego wszystkich pogodzić i w ostatniej chwili wysunąć kandydaturę senatora Jakóba Bojki.

Ten pomysł świadczy, że wśród witosowców zapanowało zupełne „bezholowie”. Senator Bojko cieszy się niezawodnie dużym autorytetem osobistym w swoim stronnictwie. Wiadomo jednak, że na terenie parlamentarnym nie odgrywał on nigdy kierowniczej roli politycznej. Oprócz tego powierzenie funkcji prezesa klubu poselskiego członkowi Senatu w praktyce jest wprost niewykonalne i świadczy o beznadziejności witosowców, którzy za wszelką cenę pragną wybrnąć z trudnej sytuacji.

Polską interesują się

Nowy dostojny gość przybywa do Warszawy

Na zaproszenie rządu polskiego ma przybyć do Warszawy 3 czerwca r. b. sir Eric Drummond, pierwszy generalny sekretarz Ligi Narodów, któremu w podróży do Polski towarzyszyć będzie Paweł Józef Mantox, dyrektor sekcji politycznej sekretariatu Ligi Narodów.

Nauka polska uczył tych, co z orężem w ręku przed 60 laty walczyli za Polskę

W uniwersytecie Jana Kazimierza odbyła się dzisiaj uroczystość nadania doktoratów honorowych wybitnym uczestnikom powstania styczniowego oraz uczonym. Dyplomy honorowe nadano: ks. d. rowi Władysławowi Chodkowskemu, Włodzisławowi Biechońskiemu, Bolesławowi Limanowskiemu, Augustowi Kwaśniewskiemu, Marianowi Dubieckiemu, Benedyktowi Dybowskiemu i Zdzisławowi Milewce.

Marszałek Piłsudski jeszcze pozostaje na swem stanowisku

Czeka na następcę

(Telefonem z Warszawy).

Jak się dowiadujemy nominacja szefa sztabu generalnego, na miejsce ustępującego marszałka Piłsudskiego, nastąpi dopiero po powrocie p. prezydenta Rzeczypospolitej z Poznania. Do tego czasu marszałek Piłsudski pozostaje na swym stanowisku.

Lekarz-ginekolog

Dr. H. Osuchowski

opisuje potworka z Ostrowia

Są to bliźnięta zrosnięte brzuskami, ale o trzech nogach, z których jedna jest pomieszczona na kręgosłupie

Wybitny lekarz — ginekolog dr. H. Osuchowski udał się wczoraj rano do Ostrowia, by zbadać na miejscu opisywany już przez specjalnego wysłannika naszego niezwykle wybitny natury.

Po swym powrocie dr. H. Osuchowski skreślił laudację podług sprawozdania, które podajemy w całości, jako dokument, który zainteresuje tywo szeroki ogół naszych Czytelników, a nadewszystko świat lekarski.

Na wstępie spotkała mnie miła niespodzianka, a mianowicie — to, co zastałem w szpitalu powiatowym. Czyścieś, porządek, dużo światła i zieleni, sprawiają niezwykle miłe wrażenie.

We wszystkim, zwłaszcza w oddziale chirurgicznym znacząco troskliwa reke fachowca, d-ra Fickiego. Mój szanowny kolega zaprowadził mnie niezwykłe do sioły z potworkiem i opowiedział przebieg porodu.

Michalina Wasilewska w cza sie badań przedwstępnych, nie zdradzała żadnych objawów anormalnych.

Rozwiązanie nastąpiło o godzinie 9-ej wieczorem, przy słabych bólach.

Obecna przy porodzie felczerka szpitalna, siostra Wanda, nie alarmowała doktora, gdyż przebieg był bardzo łagodny i żadnych nie następczał obaw. Bez trudności zdołała wytoczyć główkę, barki, nóżki i dopiero wtedy zauważyła, że

coś przytrzymało brzuszek płodu. Zaczęła badać i oto wyszło na jaw, że wewnątrz znajduje się jeszcze jedno ciałko, które dzięki umiejętni pomocy ręce, zostało wydobyte bez obrażeń. Pozostałe fazy porodu przebiegły bez powikłań.

Współpracownik naszej redakcji dokonał zdjęć fotograficznych, które przekazałmi tygodnikowi „Świat”, aby w ten sposób umożliwić szerokiej opinii publicznej obejrzenie podobizny tego niezwyklego wybitku natury.

Trzęsienie ziemi w Persji Tysiące ofiar

BERLIN 30. 5 (PAT). Według wielkie trzęsienie ziemi, podniesień z Teheranu, okolice Mesadu (w Persji) nawiedziło straszące życie.

Niema gwałtu Koleje nie podróżują

(Telefonem z Warszawy).

Podana przez jedno z pism codziennych wiadomość o podwyższeniu taryfy osobowej na kolejach państwowych polskich od 1 czerwca r. b. jest nieścisła.

Według informacji zasięgniętych wczoraj w ministerstwie kolei żelaznych, podwyższenie taryfy osobowej narazie nie jest przewidywane.

Za 4 dni

t. j. 5 czerwca upływa termin konkursu na najtrafniejsze odpowiedzi na pytanie

Jak zwalczyć drożyznę?

wyposażonego nagrodami w ogólnej sumie

4,500,000 mk.

O pierwszą nagrodę wynoszącą

3,000,000 mk.

jak również o pozostałych pięć nagród wynoszących po 300 tys. ubiegać się może każdy czytelnik naszego pisma — mu leży na sercu sprawa uregulowania naszych drożyznianych stosunków.

Do konkursu winni stanąć wszyscy, którzy pragną wydać decydującą walkę drożyznie, temu najzaciętszemu wrogowi państwa polskiego.

Rozpatrzeniem nadesłanych odpowiedzi i przyznaniem nagród zajmie się

Sąd konkursowy

w którego skład weszli uproszeni przez nasze redakcje najwybitniejsi przedstawiciele nauki,

Fabrykanci tytoniowi czują się pokrzywdzeni

Wobec czego pragną podnieść ceny
papierosów o 25 procent

W piątek, dnia 1 czerwca, odbędzie się w Warszawie ogólno-krajowa konferencja prywatnych fabrykantów tytoniowych.

Tematem obrad konferencji będzie sprawa dalszego podniesienia cen wyrobów tytoniowych. Fabrykanci bowiem czują się pokrzywdzeni zeszłomiesięczną podwyżką, która na wyrobach państwowych fa-

konsumentów, kooperatyw i sfer finansowych:

Profesor Edward Strassburger, dziekan Wydziału prawnego Uniwersytetu warszawskiego, znakomity ekonomista, autor licznych dzieł naukowych.

Stefan Benzel, wybitny finansista, twórca wielu instytucji finansowo-przemysłowych, prezes Banku dla Handlu i Przemysłu.

Romuald Mielczarski, dyrektor Związku stowarzyszeń spożywców, zasłużony działacz na polu organizacji konsumentów w Polsce, współtwórca prac p. prezydenta Rzeczypospolitej w organizowaniu ruchu współdzielczego.

Hieronim Wyczółkowski, dyrektor Wydziału zaopatrywania m. st. Warszawy, świetny organizator w doprowadzaniu szerokiej mas ludności stolicy. Od wydawnictwa w skład sądu konkursowego wchodzi:

Rédaktor Henryk Butkiewicz i

Dyrektor Antoni Lewandowski.

Posłuchajcie naszej rady?

Kupcie bony złote?

To się cieszyć!

Znowu zarobicie po 500 marek na jednym
złotym

Na podstawie ustawy z dnia 22 marca 1923 r. minister skarbu określił cenę emisyjną 6% złotych bonów skarbowych

sercili A. I. B. I. C na 9.000 mkp. za 1 złoty.

Nowa cena emisyjna obowiązuje z dniem 1 czerwca 1923 r.

W piątek rano p. prezydent Rzeczypospolitej udaje się do Łodzi, Kalisza i Poznania. Niedziele p. prezydent spędzi

W Poznaniu, gdzie weźmie udział w uroczystej procesji i będzie prowadził ks. prymasa Dalbora.

Wyjazd prezydenta Rzeczypospolitej (Telefonem z Warszawy).

Jeszcze jedna konferencja
cukrowa

Wcięż radzą i radzą a cukru... brak

W biurze nadzwyczajnego komisarsza do zwalczania drożyzny odbyła się konferencja przedstawicieli tow. aprowizacji miast i związków spółdzielni spożywczych, zaopatrywanych dotychczas w cukier przez komisarsza nadzwyczajnego do zwalczania drożyzny.

W konferencji m. in. wzięli udział posłowie: wice-marszałek Gdwy, Bobrowski, Zaremba, przedstawiciele Poznania, Krakowa i Lwowa.

Zebrań uznali, że konieczne

Gdyby kózka nie skakała... Poskromione wybryki gdańszczan

GDANSK 29. 5 (PAT). „Dziennik Gdański” donosi: Jak nas informują ze strony kupiectwa, poważna część transportów polskich zaczyna omijać port gdański. Handel z Anglią został skierowany przez Zemgale i Ryge. Nie wyłącznie tylko naprężone stosunki pomiędzy Polską a Gdańskiem wpłynęły

na to, gdyż okazuje się, iż — jak donoszą firmy wileńskie — przewóz towarów drogą na Ryge kalkuluje się o 50 procent taniej, niż drogą na Gdańsk. Rozwój handlu w kierunku na Łotwę i Ryge mógłby z biegiem czasu przynieść Gdańskowi nieobliczalne straty.

„Nie łatwo się rozchodzić z ludźmi, z którymi się długo pracowało”

Prezes nowopowstałego klubu sejmowego P. S. L., pos. Jan Dąbski, przesłał następujący list prezesowi P. S. L. „Wyzwolenie”, posłowi Thugutowi:

Panie Prezesie!
Dziękuję serdecznie w imieniu klubu ludowego P. S. L. za wyrażenie uznania, które w imieniu klubu P. S. L. „Wyzwolenie” przesłał Pan moim kolegom, i mnie z powodu naszej decyzji. Powzięliśmy ją po długiej walce wewnętrznej, bo nie łatwo jest rozchodzić się z ludźmi, z którymi się długo pracowało, ale decyzja była konieczna, bo dyktował ją wzgląd na dobro publiczne, które — w naszym rozumieniu — zostało zagrożone.

Wierzymy, że na drodze wzmożonej pracy nad ugruntowaniem mocarstwa państwa polskiego, na utwardzeniu masach, na ruchu ludowym świadomym swych historycznych zadań, etyczne czystym i promiennym myśleniem państwowotwórczym, dokona się konsolidacja obozu ludowego.

Jako pierwszy krok tej konsolidacji uważamy utworzenie przez oba nasze kluby „Związku klubów P.S.L.” na terenie sejmowym. Związek ten będzie nie tylko wyrazem naszej siły li czebnej, ale także platformą dalszego porozumienia, które — w co wierzymy — będzie się stale pogłębiało.

Cześć i braterskie pozdrowienie.
Prezes: (—) Jan Dąbski.

20 tysięcy małych społeczników Co robią w Warszawie Koła młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża?

Stworzono dla małoletnich Komitet Opieki
(Od warszawskie go korespondenta).

Komitet Opieki nad Młodzieżą przy Komisji oddziałowej Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża ukonstytuował się w dniach ostatnich, wybierając na prezesa p. Lucjana Kamińskiego, na wiceprezesa skarbnika p. Anne Roszkowską, a na sekretarza p. Bronisława Adamskiego.

Jak nazwa komitetu wskazuje, zadaniem jego jest opieka i poparcie poczyni młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

Akcja ta, zaszczerpiona na naszym gruncie przez amerykańskie organizacje młodzieży Czerwonego Krzyża, objęła już liczne rzesze dzieci szkół powszechnych i średnich.

Dzisiaj w Warszawie mamy około 20.000 młodzieży i 75 kół Czerwonego Krzyża.

Koła tworzy się przy szkołach, przy udziale kierowników szkół i nauczycielstwa. Na wewnątrz koła mają swój zarząd, wybierany z dzieci przez dzieci.

Pod hasłem „Mój bliźni” koła mają za cel niesienie pomocy materialnej i moralnej biednym dzieciom, kolegom oraz repatriantom.

Dzieci kół warszawskich organizowały w roku 1920 pomoc dla chorych i rannych żołnierzy, urządziły „gwiazdki” dla dzieci repatriantów.

W kołach prowadzone są warsztaty rekolekcyjne: obszernie w tym roku uwzględniło na dział rolniczy (zagonki) oraz dział korespondencji z dziećmi innych krajów. Organizuje się przedstawienia i wycieczki.

Akcja oparta jest na solidarności pomocy dzieciom.

Pomoc mniej zdolnym w nauce, zaopatrywanie uboższych w odzież i przybory szkolne; oddziaływanie na higienę i rozwój fizyczny: (półkolonie, boiska do gier w kilku punktach na przedmieściach) a przez to wywieranie etycznego i uspołeczniającego wpływu — oto owoce dotychczasowej działalności kół młodocianych zastępów Czerwonego Krzyża.

Komitet Opieki, mieszczący się w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża — Mazowiecka 9, zainteresuje niezawodnie szerokie koła rodziców i wychowawców, którzy udzielili prawdziwej pomocy, pleknamy dziełom działalności.

Od dziś obowiązywać będzie nowy rozkład jazdy

Prasę drukarską opuścił i ukazał się w sprzedaży Urzędowy rozkład jazdy, ważny od 1-go czerwca r. 1923 — wydawnictwo ministerium kolei żelaznych, nakład Polskiego Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch” Sp. Akcyjna.

Podręcznik ten zawiera rozkłady jazdy na kolejach pol-

skich normalno i wąskotorowych, polską komunikację kolejową, najważniejsze linie komunikacyjne w Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Estonii, Jugosławii, Niemczech, Rumunii, Szwajcarii, następnie dział informacyjny i dział ogłoszeniowy, oraz mapę sieci kolei polskich.

Pogrom rzeźmieszków walutowych

Po Stückgoldzie i Krasuskim
aresztowano Adolfa Lipę
Czekamy na innych
(Telefonem z Warszawy).

W związku z wiadomością o aresztowaniu Nauma Krasuskiego, fałznego agenta czarnej giełdy, prawej reki Stückgoldów, dowiadujemy się, że wczoraj rano aresztowano drugiego bandytę walutowego.

W rece policji wpadł znany spekulant giełdowy, Adolf Lipa,

któremu udowodniono zbrodnicze machinacje dolarami, nabywanymi przez Krasuskiego.

Policja prowadzi śledztwo dalej. Zatacza ono coraz to szersze kręgi. Oczekiwac należy dalszych aresztowań rzeźmieszków walutowych.

Eksponaty polskie dla paryskiego Muzeum Wojny

Zarząd Koła Tow. wiedzy wojskowej w Paryżu, przedłożył ministrowi wojny plan akcji co do wyposażenia Muzeum wielkiej wojny w Paryżu w eksponaty polskie. Będzie to miało niewątpliwie wielkie znaczenie propagandowe dla przybyszów z całego świata, zwiedzających muzeum, a głównie dla przedstawicieli różnych armii, studiujących w Paryżu.

Plan akcji został ujęty w szereg punktów, które zawierają prośbę:

1) o spowodowanie, aby dyrekcja muzeum W. P. w Warszawie ofiarowała swe cenne muzealne-wojskowe Muzeum wielkiej wojny w Paryżu.

2) aby dyrekcja ta podjęła uzupełnienie tychże zbiorów:

a) portretem Wodza Naczel-

nego i portretami dowódców armii;

b) obrazami batalistycznymi lub nawet fotografiami;

c) sztandarami, a przynajmniej jednym sztandarem polskim i jednym sztandarem, zdobytym na bolszewików;

d) zbrojem odznak żołnierskich i naramiennych wszystkich formacji, które stanowiły podwaliny dzisiejszej armii polskiej.

Nadto pożądaną byłaby pokaazy mundurów polskich, zbiorów orderów, broni, fotografii grobów francuskich na ziemiach polskich.

Niewątpliwie eksponaty te zostaną przekazane Kołu Tow. wiedzy wojsk w Paryżu, które wyposaży niemi Muzeum wielkiej wojny.

I-sza wystawa wytwórczości złotniczej

(Od warszawskie go korespondenta).

Bardzo uroczyste odbyło się w niedzielę otwarcie pierwszej wystawy wytwórczości złotniczej, urządzanej w lokalu Narodowego muzeum złotniczego przy ul. Złotej nr. 22.

Otwarcie wystawy zorganizowanej przez kół jubilerów i grawerów warszawskich poprzedziły przemówienia pp. Hempla, Wasilewskiego, wicedyrektora problem Aleksandrowicza, Lipczyńskiego i Łopieńskiego. Podkreślono w nich potrzebę takiego pokazu, zapoznania nas z historią sztuki złotniczej w Polsce, podnosząc, iż obecnie nastał czas, aby ta gałąź rodzimej twórczości artystycznej, zatamowana w

dniałach niewoli, wznowiła dawne tradycje.

Sama wystawa mieści się w malej salce i zawiera szereg istotnie pięknych i artystycznych wytworów, przy czem

szczególniejszą uwagę zwracają prace grawerskie, które cechuje precyzyjne wykonanie.

Sztuka jubilerska reprezentowana jest dość słabo. W pokazie wzięły udział tylko firmy warszawskie, stąd trudno wydać sąd o rozwoju tego działy produkcji, nie widząc prac z prowincji. A całokształt taki był by istotnie ciekawy.

Ale — jak mówi przysłowie — pierwsze koty za płoty.

Dzieci śmiały się do rozpuku. Naraz, w dziecięcym pokoju zaczęła

„Skrzydlaty zwycięzca” Propaganda lotnictwa przy pomocy filmu

Znany w Polsce z pracy literackiej na polu propagandy lotnictwa kpt.-pilot Stanisław Karpiński, zainicjował stworzenie firmy kinematograficznej pod nazwą „Aero-Film”, której celem będzie wytwarzanie filmów dla propagandy państwowej, a specjalnie lotnictwa. Kto śledził przebieg rozwoju lotnictwa w ostatnich latach i zna obecną jego stan w państwach zachodnich, ten wie, że jest ono dziś pierwszorzędnym czynnikiem rozwoju i istnienia nowoczesnego państwa. Lotnictwo w najbliższej przyszłości wywoła olbrzymi przewrót we wszystkich dziedzinach pracy i sztuki ludzkiej. Państwa, nie posiadające należycie rozwiniętego lotnictwa, będą skazane wtedy na zagładę.

Jakżeż przedstawia się stan lotnictwa w Polsce? Smutna, niestety, musimy dać na to pytanie odpowiedź. Lotnictwo nasze jest obecnie tak ubożuchne w porównaniu ze stanem lotnictwa innych państw, że tylko wyteżona praca i ofiar-

ność całego społeczeństwa mogą przyczynić się do zmiany na lepsze. Ale społeczeństwo nie zna zupełnie lotnictwa, ani też nie wie w jaki sposób przyczynić się do jego rozwoju. Otróż filmy wytwórni „Aero-Film” będą miały na celu zapoznanie społeczeństwa z lotnictwem i wskazanie sposobów podniesienia go na należyty poziom.

To też z radością należy powitać inicjatywę i pracę kpt.-pilota Karpińskiego. Napisał on również pierwszy scenariusz lotniczo - filmowy pod tytułem „Skrzydlaty Zwycięzca”, na podstawie którego „Aero-Film” stworzy epokowy obraz w 2-ach serjach, opatrzoney prologiem i epilogiem. Według opinii fachowców „Skrzydlaty Zwycięzca” posiada wybitne walory zarówno artystyczne jak i dla propagandy.

Koniecznym jest tylko, by władze i całe społeczeństwo dopomogło kpt.-pilotowi Karpińskiemu do jaknajrówniejszego urzeczywistnienia jego szczytnych zamiarów.

Onegdaj na giełdzie

Warszawa, 30 maja 1923 r.

W dniach ostatnich dział walut i de wia znaczących wykazuje większą ruchliwość.

Na giełdzie dzisiejszej materiał był nieco obfitszy, nastroj zaś — słabszy, zwłaszcza pod koniec seansu. Dokonano transakcji banknotami angielskimi, które już od dłuższego czasu nie pojawiały się na giełdzie.

Również sprzedano dolary kanadyjskie po kursie tańszym od dolarów Stan. Zjedn. o mk. 1150 — 1400.

Papierami dywidendowymi oraz procentowymi, jak zwykle w ąrody, transakcyj nie dokonano.

Kursy metali w obrotach prywatnych są następujące:

ZŁOTO.
Rubel: mk. 29750 — 30000.
Marka: mk. 12400 — 12600.
Korona: mk. 10500 — 10750.
Frank: mk. 10200 — 10300.
SREBRNO.
Rubel 17800 — 18000.
Marka: mk. 4500 — 4750.
Korona: mk. 3850 — 4000.
Frank: mk. 3750 — 3850.
Rubel w bilonie zwykłym mk. 8200 — 8400.
Rubel w bilonie dziurkowanym mk. 12750 — 13250.

Weźcie się do budowania

To zabawa mądrzejsza

Janek i Zosia bawili się w gablot. Zabawa polegała na tym, że dzieci kolejno sadowały swoje lalki na tatamiach portfelu.

Najprzód Janek: oława, wojewodę w kontusz, błazniano rycerza, smieszego pajacyka...

Potym Zosia: panią z blond włosami, krakowską gospodynię, cyganek i pannę z Wiednia...

A kiedy siedzieli już na portfelu lalki Janek, Zosia dawała im postyha — i śmiały się.

Podobnie, kiedy Zosia sadowała swoje laluszki — Janek wydzierał z pod nich portfel — i całe towarzystwo wywracało kota.

Dzieci śmiały się do rozpuku. Naraz, w dziecięcym pokoju zaczęła

się sprzeczka. Po chwili rozległ się płacz.

Wesła mama.

— Fa, dzieci, wzięli! O co się kłóćcie?

— Mamusia... — szlochała Zosia — on zaczęto przewracać moje lalki!

— Nieprawda, nieprawda — beczał Janek: — to ona za często przylała!

— Kłamała!

— Sama taka! — Matka spojrziała poważnie na Zosię i Janka i powiedziała im:

— Dzieci — sprawnie mi duto kłó potu. Cześć, żeby wasza matka ciągle bolała głowa? — Niemądre się bawicie. Ot, lepiej pójście po kłócki i weźcie się do budowania!

Pan.

OSOBLIWY DEPARTAMENT

Założenie w Polsce ministerstwa sztuki i kultury było faktem pierwszorzędnego znaczenia. Odpowiadało ono specjalnemu układowi naszych sił społecznych, odpowiadało potrzebom, która dostrzawała przez cały wiek dziewiętnasty, a która się wyrażała w nadzwyczajnym rozwoju i wpływach naszej literatury i naszych sztuk plastycznych.

Gdy się rozpoczęło w Seimie traktowanie wszystkich spraw naszych z punktu widzenia partyjnego, nie chcieli się zgodzić aby sztuka i kultura miały być w narodzie postawione na tym samym stopniu opieki, co... polityka. Ministerstwo sztuki i kultury zostało zamknięte. Zmalało ono do roli niższego departamentu z mizernym budżetem.

Ale przy mocnej organizacji można robić rzeczy piękne i tegie nawet w mniejszym warsztacie pracy. Trzeba tylko posiadać wyraźną świadomość celów, dostateczną kompetencję i — poczucie własnej odpowiedzialności — za kierunek spraw, które się obejmują.

Niestety, nasz departament sztuki, zabrawszy po uszy w chińsko - austriacki biurokracyzm i — megalomanie, zaczął tracić równowagę. Oddawał już ze wszystkich stron stawiano sobie w Warszawie pytanie, jak się to stało, że referent spr. muzycznych na cała Rzeczpospolitą czuli naturalną sa-

kun i organizator działalności muzycznej w kraju, uważa za możliwe występować jednocześnie w roli oficjalnego sadu i krytyka muzycznego w jednym z najpoczytniejszych pism codziennych? W Paryżu, Berlinie, wszędzie na świecie referent taki musi a l b y się powstrzymać od publicznego sadu o sprawach, za które jest w pewnej mierze sam odpowiedzialny, a których powinien być w każdym razie rzecznikiem i regulatorem.

U nas — inaczej... Okazuje się, że jest to całkowicie świadomy, chociaż bardzo wątpliwy system departamentu. Teraz bowiem w takiej samej (ale już całkowicie kompromitującej) roli występuje na czele jego kierownik, p. Jan Skotnicki w „wywiadzie” dziennikarskim.

Postanowił on reformować teatr, a zwłaszcza operę stoletnią. Zadanie — bardzo chlubne, należące niewątpliwie do departamentu kultury, ale wymagające poważnych studiów i głębokiej znajomości rzeczy. Niestety p. Skotnicki wolał od razu przyrzekać się do ustalonej już w nowej Polsce tradycji w dziełach teatralnej: wydawać publicznie wyroki w sprawach, o których nie ma dostatecznego wyobrażenia.

Od pierwszej niemal chwili, oo ewakuacji Rosjan, wszyscy

w Warszawie „reformuła” teatru miejskiego: krytycy (z urzędu), członkowie plebiscytu komisji magistrackich i radzieckich, fabrykanci kefiru, dyrektorzy banków, lekarze od kapieli słonecznych, lekarze z Pogotowia, lekarze chorób umysłowych, lekarze bez teki, organizatorowie kooperatyw mlecznych, handlarze kaw, ogrodnicy, byli ministrowie sprawe dliwości, inżynierowie, którzy nie zbudowali jednego przystanku mostu, historycy, prezesi klubów wioślarskich, analfabeci i niedouczeni, wreszcie — wszelkiego rodzaju przedstawiciele ugrupowań partyjnych. Te wszystkie świetne „reformy” doprowadziły do tego, że praca w teatrach miejskich jest na stanowiskach kierowniczych-tutur, bo z czasów rosyjskich pozostały nałogi i zapory niemożliwe do usunięcia: że rządzi tam 250 osób — że cała machina rozlaży się beznadziejnie, a deficyty rośną nieprawdopodobnie. Nikt nie ma tam żadnej władzy, ale za to wtraca się w nieswoje rzeczy wszyscy „reformatorzy”. Do nieprzeliczonej już ilości doradców proszonych i nieproszonych, przybywają teraz doradcy i reformatorzy rządowi.

P. Skotnicki doszedł do wniosku, że Departament sztuki i kultury zyskałby mocną podstawę bytu, gdyby się oparł na oparowaniu najobszerniejszej i najpopularniejszej dziedzin sztuki — na teatrach. Nic słusz-

niejszego. Nie dziwi nas też, że — jak opowiada — p. Skotnicki daży do tego, aby Rząd prowadził całkowicie na własny rachunek nie tylko operę, ale i teatr Rozmaitości. I ten plan wart jest publicznej dyskusji. Zachodzą tylko dwa pytania: czy pomoże do tego celu świadome dezorganizowanie teatrów miejskich ze strony Departamentu sztuki i — czy Rząd posiada już pośród swoich urzędników ludzi, którzyby umieli pokierować przedsięwzięciem tak trudnym.

Mam wrażenie, że hasło (które już było popularne za czasów dawnego Ministerstwa sztuki), że „im gorzej się dzieje w teatrach miejskich, tem prędzej przejmie je Rząd”, może być tylko dowodem urzędniczej ślepoty. Departament sztuki czuwać właśnie winien i poma gać, aby teatry przeszły pod opiekę Rządu w najlepszym stanie. Co się zaś dotyczy rządowej kompetencji teatralnej, musimy stwierdzić, że w każdym razie nie odpowiemu temu zadanu dzisiejszy Departament sztuki, ani jego kierownik p. Skotnicki.

Wystarczy najbardziejnie przeczytać tekst jego „wywada”, aby się przekonać, że podobnej odpowiedzi udzielił mógł tylko dyktant, rozprawiający o teatrze na zasadzie nieudolnych raportów urzędniczych. Gdy przed kilku tygodniami zapytano p. Skotnickiego, czy skarb może udzie-

lić Operze subsydjum państwowego, pan kierownik departamentu posłał do teatru... komisie.

Rozpoczęła się stara historia o tem, jak to „uczył” Piotr Marcina”. Członkowie komisji przyszli, przejrzyli książki, zalecieli ostrożnie w różne kawy, rozprawiali długo, jak ślepi o kolorach, nasłuchali się plotek i — wygotowali raporty o „niezbędnych reformach”. Te raporty stanowią jedyną instrukcję operowa p. Skotnickiego. Wyścignął z nich ekstrakt dwudziestu ośmiu „warunków” — dzielenia operze subsydjum rządowego, ale z „warunków” tych śmieja się już dzisiaj nawet wóźni teatralni.

Rzecz szczególna, że p. Skotnicki sławne swe „warunki” poprzedził wyrażeniem uznania dla wysokiego poziomu opery warszawskiej; obecnie zaś oświadcza w swym „wywiadzie”, że przejęcie opery przez rząd nie mogłoby nastąpić zaraz, „nieleważ opera nie znajduje się na odpowiednim poziomie i że właśnie trzeba myśleć „o niezbędności daleko ildaczych zmian na stanowiskach kierowniczych w operze”.

Skądże ta nagła zmiana poglądu? Jaki „raport” otrzymał od tego czasu p. Skotnicki, że się tak krytycznie do opery u sposobił? Czas już skończyć z temi śmieszniemi „komisjami” Piotrowi i Marciniowi! Gdy p. Skotnicki uświadomi sobie, że to on właśnie będzie wobec kraju odpowiedzialny za stan

oper w stolicy, wtedy klarować mu się poczną niektóre zawile działy dla niego sprawy. Przekona się wówczas, że nie znalazł dziś w Polsce odpowiedniego kierownika, a w całej Europie niewielu takich dyrygentów, jak — Emil Młynarski. Nie będzie wówczas mówił o „protekcjonizmie” dlatego, że tenorzy pobierają wysokie gaże i że nie występują tyle razy w miesiącu. Ie przewidziano w kontrakcie. Nie będzie mu przeszkadzał Wincenty Drabik dlatego, że ma zadużo talentu i nie oskarży go lekko-myślnie, że on, dekorator, „decyduje sprawy repertuaru”. Nie będzie szukał podbory finansowej dla teatrów miejskich w przejmowaniu operetki, bo zrozumie, że ta, pod opieką Departamentu, skończy się na p e w n o — niesłychanym deficytem. Może także wówczas dojdzie do wniosku, że opera, udająca się do niego, jako do kierownika departamentu o opiekę, nie „z e b r z e”, ale szuka naturalnej i zrozumiałej pomocy u człowieka, do którego o b o w i a z k o w należy czuwanie nad rozwojem polskiej kultury artystycznej i może, zamiast powtarzać wobec przedstawicieli prasy, puste frazesy raportów urzędniczych, które mają zbawić operę, p. Skotnicki sam wniknie cokolwiek w przedmiot, nauczysz się sprawy teatralnej i szukać pocznie drogę do jej uregulowania.

Jan Lorentowicz.

Na odwołanie się nasza do Czytelników i Czytelniczek, zaczynamy odbierać odpowiedzi poruszające zagadnienie zbrodni zabójstwa z miłości
Oto, co mówi

MAŻ, KTÓRY ZABIŁ ŻONĘ

Smutna spowiedź

Pan W., bohater głosego na kilka lat przed wojną procesu w Warszawie o zabójstwo swej żony, tak rozpoczął swe opowiadanie:

— W chwili, kiedy wystrzałem z rewolweru wymierzyłem sam sobie sprawiedliwość na osobie mej żony — byłem młokosem życiowym, jakkolwiek miałem podówczas lat 30.

— Nie znałem kobiet, nie znałem życia w jego najrozsądniejszych fazach i przejawach.

— Pierwszą kobietą,

która szczerze i prawdziwie kochała mnie, była właśnie moja żona. Bez jakichkolwiek zastrzeżeń, rzuciłem jej pod nogi cały mój kapitał uczuciowy i wszystko, co było mi na świecie.

— To też, kiedy nagle uczucie moje zostało zdeptane — zawrzała we mnie wściekłość człowieka wierzącego, któremu

obałono i zbrukano

ołtarz miłości.

— Uchodziłem za człowieka zrównoważonego, a mimo to straciłem panowanie nad sobą.

— Rozszalała we mnie burza. Splot najdziwniejszych pomysłów, nieprawdopodobnych załamów psychicznych, jakiś ból i rozpacz na przemian przeplatały spazmatycznym szlochem — wszystko to nagle ustąpiło zrodzonej, jak piorun,

potwornej myśli.

— Popelnilem zbrodnię.

— I dopiero

w celi więziennej

jałem zwoła porządkować swe myśli, dociekać istotnych przyczyn mego okrutnego postępu, walczyć, zmagać się z sobą. Podczas kiedy jedno moje ja mówiło mi, że — po spoliży zbrodniarzu, drugie zaś wzięcie oponowało temu.

To wewnętrzne ścieranie wy

wolywało zwycięstwo raz jednego to drugiego ja.

Spokoju jednak mi nie dawała nawet natrętnie powracająca myśl, że postępek mój był najwyższym zadośćuczynieniem za złamane wiary w miłość żony i za

zwichnięte moje życie.

Od tego czasu przeszło wiele lat. Za zbrodnię mą ciężko odpokutowałem. Prysły majaki, niedorzeczności dziś dla mnie dają i gonitwa za miłością. Jeszcze tam w celi więziennej zdałem sobie sprawę, że

nie jestem w stanie

pokochać żadnej kobiety taką miłością, na jaką może nie jedna zasługuje. Bolesne uczucie niewiary, pozostało mi już do końca życia.

A smutno to uczucie, które nawet względem szczerze bliskiego serca, budzi już tylko zwątpienie.

Dziś od czasu do czasu, kiedy przyjdą na mnie chwile samobiczowania, w duszy mej budzą się częste refleksje, że

ani prokurator,

ani obrońca, ani sędziowie, a tem bardziej opinia publiczna, nigdy nie będą w stanie trafnie odzwierciedlić tragicznych konfliktów na tle uczuciowym. Żeby zrozumieć — trzeba by przeżyć, a tego życzyć nawet największemu wrogowi nie należy.

możby się stać zawiązką dramatu miłosnego. Naprzykład Haftka zdradza Petelkę, czyli swoją małżonkę, ta udaje się ze skargą do rabina, który nakazuje Haftce, by powetowała żonie wszystkie straty, jakie wskutek zdrady poniosła. Wyrok to straszny, bowiem Petelka będzie twierdziła do samej śmierci, że Haftka nie powetował tych strat w mierze odpowiedniej. Taki wyrok okazałby się skazaniem na dożywotnie roboty przymusowe.

Na szczęście tak się nie stało. Młoda osoba zażądała kłębka szpagatu, którym Haftka też handlowała, dała mu nowutki banknot 10-ło tysięczny, otrzymała resztę i wyszła. Po chwili jednak wróciła. Dlaczego? Może się jej Haftka tak podobiał, iż zapragnęła utrzymać go po raz drugi? Znowu zawiązek dramatu miłosnego, który jednak również jak poprzedni nie doszedł do skutku, dama bowiem wróciła po to tylko, by zażądać zwrotu 10 tysięcy marek, bowiem zamiast jednego banknotu dała przez omyłkę dwa.

Było to w czasie, kiedy banknoty te stanowiły jeszcze nowość. Haftka przeskakał skrzętnie cały sklen, lecz banknotu nie znalazł. Nie pomogło nawet przybycie posterunkowego: banknot wpadł jak kamień w wodę.

Ale — noc przynosi radę. Haftka zgłosił się na drugi dzień do komisariatu z cudownie znalezionym banknotem, nie przeskakiwał to jednak, iż stawiono Haftkę przed sędzią pokoju, który uznał winę oszustwa (wydanie świadome reszty z 10-ciu tysięcy zamiast z 20-tu) za udowodnioną i „zapiał” Haftkę na miesiąc.

C-wicz.

Kiedy przyszła do skłenu p. Haftki młoda dama. Fakt ten

Urzędnik wydany z posady strzela do przełożonego

Następnie odbiera sobie życie

Do kierownika państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Kielcach, Ludwika Podczaskiego zgłosił się b. funkcjonariusz w spornianego urzędu, p. Jan Markiewicz, wydany z posady przed kwartalem.

Po krótkiej rozmowie, przybył wyjął z kieszeni rewol-

wer i strzelił do Podczaskiego, raniąc go lekko w nogę, następnie skierował broń do siebie i wystrzelił dwukrotnie, zabijając się na miejscu.

Markiewicz działał pod wpływem silnego zdenerwowania, spowodowanego brakiem pracy i środków do życia.

Dwunastoletni morderca

rzucając kamieniami

trafił w skroń kolegę i położył go trupem na miejscu

W ubiegły poniedziałek o godz. 2-ej popoł., chłopcy powracający do domu z kościelnej w parafii Łoczesna, zaczęli rzucać na ściebie kamieniami. W trakcie tego, jeden z nich, dwunastoletni Antoni Dekiela, uderzył w głowę 13-letniego

Franciszka Nocunia tak nieszczęśliwie, że zabił go na miejscu.

Mimowolnego zabójcę zatrzymano i odstawiono do Częstochowy do dyspozycji sędziego śledczego.

Konie ocalały mu życie

Wraża kula z zarośli

We wsi Dabrowicy obok Lwowa od dłuższego czasu właściciel Wasyl Brodyk żył w nieprzyjaźni z gosp. Janem Stecykiem. Gdy Stecyk przejeżdżał przed paroma dniami wozem pościółcem, Brodyk z karabinem w ręku zaczął się w krzakach przydrożnych i dał kilka strzałów.

Kula trafiła Stecyka w plecy.

Nie oczekując na sął, sam sobie wymierza sprawiedliwość

Mieszkaniec wsi Przytuł gm. Rzekun starostwa ostrołęckiego, J. Gut, oskarżony o kradzież, podczas eskortowania go zmylił czujność prowadzą-

wskutek czego stracił przytomność, konie jednak przerażone hukami, ruszyły w przyspieszonym tempie i zawiozły ранного wprost do zagrody.

Wyrotowany w ten sposób Stecyk zawiadomił po odzyskaniu przytomności policję w Łodzi, która aresztowała niedoślego mordercę.

Kula trafiła Stecyka w plecy.

W domu ludzi obłąkanych

Współczesność powojenna

Tworci nie są dla mnie zupełnie nowym terenem obserwacyjnym.

Spędziłem tu bowiem przed wojną kilka tygodni, poświęconych studiowaniu tej fali obłąkania, która przyniosła czas rewolucji z roku 1905. Nie brakowało tu wówczas bulnych i bogatych typów, pociągających swoją niezwykłością każda umysłowość pisarską. Niezależnie wspomnienie zostawił mi z tych czasów dyskusje, które wiodłem wówczas z obłąkanym

królem polskim.

p. Orzechowskim, dyskusje, chwilejące się na granicy zdrowego rozsądku i obłędu.

Ten szaleniec, który miał posłubić niebawem bogatą i przepiękną

księżniczkę hiszpańską.

który szukał w podręcznikach historii rozdziałów o swoim panowaniu, zdobywał się nierzad na tak świetną i szlachetną krytykę naszego społeczeństwa, że się nieraz zapomniało, z kim się właściwie rozmawia. Niemniej uwagi godni byli maniacy, zajęci ustawicznie reformami społecznymi i wyrażającymi troskliwością wszelkiego rodzaju.

Spotykało się tutaj psychopatów o niesłychanej energii, którzy wraz ze swoimi niesamowitymi pomysłami odbywali

wedrowki po całym świecie,

i przysparzali niemało kłopotu wszystkim instytucjom państwowym.

Wybierając się tedy teraz do Tworek, obiecywałem sobie nadzwyczaj efektowne wzmo-

wienie tego rodzaju przejawów, sądząc, że badacz niezwykłej przeżył wojny i epoki następnej musiałby wytworzyć nową falę obłąkania, niezmiernie bogatą w interesujące i niezwykłe typy.

Spotkał mnie jednak do pewnego stopnia

zawód.

jak to się często zdarza z literackimi pomysłami, powzietymi a priori.

Takich właśnie obłąkańców, jakich sobie wyobrażałem, w Tworkach teraz już nie znalazłem. Królów polskich, którzy rezydowali nieraz po kilku w każdym zakładzie dla umysłowo chorych, w dzisiejszych

demokratycznych czasach

nie ma prawie nigdzie. Mistrzów przejawia się w sposób bardzo prymitywny, literatura społeczna tak obfita niegdys w nadzwyczajne pomysły, prawie wcale nie daje znaku życia o sobie.

Na pierwszy rzut oka dał się tedy zauważyć i tutaj pewnego rodzaju

szarość powojenna.

Kiedy wyraziłem swoje rozczarowanie dyrektorowi zakładu w Tworkach dr. Witoldowi Luniewskiemu, odparł mi z właściwym sobie spokojem uśmiechem:

— Wojna, która zubożyła wszędzie życie umysłowe, dozwoliła nieraz i obłąkania dawnych, efektownych przejawów. Drobne kłopoty życia codziennego, przeżyła rozpoczynające się od epoki

chleba kartkowego

Wyłapano bandę rabusiów kolejowych

„Kulas” złodziej - Inwalida wskakiwał do wagonów w blegu

A działo się tuż pod Warszawą

W nocy 18 maja r. b. między 5-ym a 6-ym posterunkiem kolejowym z dworcem Głównym w czasie postoju pociągu skradziono 6 pak manufaktur, przeznaczonych do Lwowa, a nadejanej w Żyrardowie. Znajdujący się na dyżurze w 1-ym komisariacie kolejowym posterunkowy Władysław Bator, natychmiast powiadomił telefonicznie o kradzieży wszystkie sąsiednie komisariaty, skąd porożwiano patrol wzdłuż linii kolejowej. Posterunkowy Małkowski z 22-go komisariatu

natknął się na kilku osobników, niosących jakieś bele i zażądał, aby się zatrzymali. Odw ci nie posłuchali wzywania

dał strzał

I jeden z podejrzanów osobników, Edmund Zdziarski, został ranny. Inni z łupem zbiegli w ul. Prądyńskiego. Ponieważ Małkowski wiedział, że przy tej ulicy pod nr. 4 mieszkała liczna zbrodnia zawodowa, udał się tam i w jednej z komórek

znalazł wszystkie paki

z manufakturą, skradzioną z pociągu.

Sprawa zajęła się agentura śledcza 1-go komisariatu kolejowego i kierownik jej

i ciągnące się aż do współczesności niedoli mieszkaniowej, zabijała fantazję i pomysłowość, zabiła ją wszędzie...

Kiedy wojska niemieckie brały już w żelazne kleszcze Warszawę, władze rosyjskie postanowiły ewakuować także i Tworki. Ostateczne rozporządzenie przyszło późno w nocy. Nie było już wtedy ani wagonów do dyspozycji, ani żadnych innych środków lokomocji. W pośpiechu utworzono dziwny i fantastyczny pochód.

Z hukiem

dekających granatów i świstem szrapneli

mieszały się szaleńcze okrzyki i jadowity śmiech obłąkanych. W mrokach nocy, rozświetlonych tu i owdzie dymlacą pochodni, widać było twarze, wykrzykiwane straszliwym grymasem. Ludzie, którzy te noc przeżyli, będą ją jeszcze długo pamiętać. I właśnie ten pochód był

ostatnim pochodem romantyków szaleństwa.

dziwaków i fantastów, których wojna zniszczyła z powierzchni ziemi z tyłu innymi kształtami życia, które są już tylko wspomnieniem.

Opustoszałe Tworki zaludnił w kilka lat potem

inni mieszkańcy.

Ta nowa fala, jest niewątpliwie nowym wyrazem nowych warunków życia. Czy również ciekawa, jak poprzednia?

Niewątpliwie, wszelka rzeczywistość bywa najszybciej najbardziej zdumiewającym i niespodziewanym zjawiskiem.

Stanisław Dziadowski

referent Herman Czerwinski z wywiadowcami Gutowski i Siępcika

zdołali zdemaskować całą bandę. Klucz od komórki znalezione u Bronisławy Karczmarek, której syn Wincenty (Górczewski 57) przyznał się ze znanym złodziejem kolejowym, używającym pseudonimu „Kulas” (Sławińska 6). Karczmarek został aresztowany i przyznał się do kradzieży. Ow „Kulas” nazwiskiem Józef Orlik, jest inwalidą zbrodniczym, któremu w ub. r. kole wagonu obcięły jedną nogę.

Mimo braku nogi, umie on wskakiwać do biernego pociągu. On to zorganizował bandę złodziei kolejowych, która dokonała nie tylko tej kradzieży, ale okradła pociąg z dworcem Głównym tuż od doś dawna. Dotad jednak na ślad tej bandy natrafić nie było można i dopiero obecnie została zlikwidowana. Do bandy należał jeszcze Bronisław Szczepaniak (Prądyńskiego 3) pseud. „Orzelek”.

Aresztowani złodzieje zaproponowali sędziemu śledczemu wyśoka kaucja.

lecz sędzia nie zgodził się i banda w komplecie osadzona została w więzieniu.

Taniec św. Wita w wagonie kolejowym

Do Warszawy wybrał się mieszkaniec Kościna (Poznańskie) Stanisław Elman i w wagonie tuż pod Warszawą dostał ataku choroby św. Wita. Wśród pasażerów znaleźli się miłośnicy ludzkie, którzy przyszyli nieszczęśliwemu z pomocą.

Ratunek był tak skuteczny, że dobroczyńcy zabrali mu kamizelkę, w której miał pół miliona mk.

Elman skonstatował smutną prawdę no przyszyli do przytomności.

Obława na niedźwiedzia w Będzinie

W ubiegłą niedzielę na przedstawieniu wieczorowym w cyrku Będzińskim jeden z niedźwiedzi odmówił posłuszeństwa i postanowił wyostać się na wolność.

Po przesadzeniu barier ochronnej, niesforny młody wydał się już poza obrys cyrku, nadbiegła jednak policja, uciekając udaremniła i niedźwiedzia z powrotem zapędzono na arenę.

Ze związku inwalidów.

Dnia 27 maja r. b. w lokalu Ekspozytury sekcji opieki przy ul. Lipowej 47 odbyło się walne zebranie członków koła Białostockiego związku inwalidów wojennych R. P.

Zebranie zajął kol. Krauze. Przewodniczył kol. M. Abramowicz sekretarzem kol. Gromadzki. Sprawozdanie o działalności koła przedłożył kol. Krauze. Sprawozdanie kasowe odczytał kol. Mudz. Po dłuższej debacie walne zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdanie zarządu bez zastrzeżeń.

Zaproszony na zebranie kol. Kihrewicz członek Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Z. J. W. R. P. znany działacz inwalidzi jeden z najlepszych bojowników o wywal-

czenie ustawy inwalidzkiej w przemówieniu dwugodzinnym przedstawił zebranym całokształt organizacji inwalidzkiej, nawoływał ogół do większego zainteresowania się organizacją swoją, ponieważ organizacja się siła. Wybory do zarządu koła dały następujący wynik: przewodniczący Piotr Dymek. Sekretarz J. Gromadzki. Skarbnik pułk. Zukowicz. Członkowie: Tivek. Radek. Serlon. Do komisji rewizyjnej powołano jako przewodniczącego kol. L. Krawoskiego. Sekretarz Mudz. Członkowie: Kordasz Kutpow-ski i Morin.

Sąd koleżeński kol. Sowocki Łomicz, Waszniewski, Kasjanowicz, Woszkowski.

Zebranie zakończono o godz. 4 popoł.

Tragiczny zgon ośmioletniego malca.

Utonął w sadzawce podczas zabawy, wtrącony przez towarzyszy.

Ubiegłej soboty zginął bez wieści 8-letni Otto Wegner, zamieszkały w domu rodzicielskim przy ul. Choroszczańskiej (za dworcem kolejowym) w Białymstoku.

W ciągu dwu dni trwały skrupulatne poszukiwania zaginionego, nie wykrywały żadnego śladu. Zapytywani malcy z sąsiedztwa, którzy zazwyczaj bawili się z Ottonem, dawali odpowiedzi tak niejasne i rozbieżne, że na ich podstawie nie można było dojść do żadnego wniosku.

Matkę wszakże tknęło dziwne przeczucie, że tajemnica zaginięcia jej syna znana jest towarzyszącemu jego zabaw. Do stanowczego wywiadu upatrzyła sobie najstarszego z póród nich, 12-letniego N. Zablewa, którego wręcz zapytała:

— Dlaczego zabiłcie mi syna?

To obcesowe pytanie zmieszało chłopca tak widocznie, że nie próbował nawet wykręcić i opowiedział smutną prawdę.

Bawili się w kilku nad sadzawką, znajdującą się w ogrodzie p. Wiczorka. Jeden z malców wsadził Ottona do skrzynki i zepchnął do wody tak gwałtownie, że zaimprovizowana łódka od razu przewróciła się dnem do góry. To nęcał nikt z obecnych na pomoc nie pośpieszył, a gdy nie dawał znaków życia, postanowili — z obawy odpowiedzialności — rzecz całą utrzymać w tajemnicy.

Zwłoki topielca znaleziono bez trudu. Sprawą zajęły się władze, które wdrożyły śledztwo.

Drobiazgi białostockie.

Hojny dar. Rodzina zmarłego Leona Markusa dla uczczenia jego pamięci ofiarowała na cele dobroczynne 16 milionów marek.

Zwłoki podrutka znalezione wczoraj w rzece Białej u wylotu ul. Orzeszkowej (koło fabryki Zbara).

15 dniowa przerwa w wydawaniu dowodów osobistych. Z powodu nagromadzenia olbrzymiej ilości zgłoszeń o paszporty (przeszło 2000 podań), p. Starosta zarządził, aby do dnia 15 czerwca br., tj. do czasu załatwienia spraw zaległych, nowych zgłoszeń o paszporty nie przyjmować. W związku z tem zarządzeniem zawieszono zostały rewizje paszportowe na rzeczowy okres czasu w obrębie miasta i powiatu. Począwszy od 16 bm. będą przyjmowane w dalszym ciągu podania o wydanie dowodów.

Dowody osobiste — bez względu na to, czy są tymczasowe czy ostateczne — wolne są od opłaty stempelowej. Jedynie za książeczkę „uściś” należy zapłacić w sumie 1500 mk. Natomiast paszporty zagraniczne muszą być opłacone wedle dotyczącej taryfy.

Pobór rocznika 1902 rozpocznie się przez komisję wojskowo-lekarską w PKU. z dn. 11 czerwca br. i potrwa do 10

lipca 1923. Dzień wcielenia do szeregów nie jest jeszcze wiadomy.

Generalny strajk szewców ogarnął Białystok. Jak wiadomo dotychczas strajkowali tylko szewcy I i 2 kategorii. Onegdaj przyłączyli się do nich pracownicy kategorii 3 i t. zw. „szteperzy”.

Niemalże zebrań kontrolnych. Onegdaj skończyły się zebrania kontrolne roczników 1883—1899. Ci, którzy się nie stawili, zostaną surowo ukarani. Zwolnieni od kary zostaną tylko ci, którzy wykażą się zaświadczeniami, usprawiedliwiającymi dostatecznie ich niestawienie.

Zlot Sokołów X-go Okręgu odbędzie się 10 czerwca br. w Grodnie. Ze świętem tem łączą się poświęcenie sztandaru miejscowego gniazda. Koszta podróży i utrzymania (obiad i kolacja) wynoszą 30.000 mk. od osoby.

„Choroby weneryczne” obraz naukowy pod tym tytułem wydawnictwem będzie 1 i 3 czerwca dla kobiet w Ognisku Kolejowym (przy zosie Żółtkowskiej). Film został sprowadzony staraniem Polskiego Twa Czerwonego Krzyża, z Genewy. Wstęp bezpłatny dla kobiet od lat 18.

Kronika policyjna

Białostocka.

Przekroczyli przepisy handlowe Abram Tytkin (Sienkiewicza 2) i Izak Tartacki (Giełdowa 1).

Ną gorącym uczynku kradzieży przytrzymał Wacława Manisa, który w nocy z 30 na 31 bm. wtargnął do cegielni Al. Butkiewicza w Horodnienach i wyniósł z niej formy żelazne wartości 2 milionów

marek. Dzięki podpatrzeniu złodziejskiej manipulacji we właściwym czasie, pozwolono sprawcy załatwić się z całą robotą i ujęto go w chwili, kiedy w prostocie wywłaszczycielskiego ducha składał dziękczynienia Merkuremu i zabierał się spokojnie, z szczytliwie zdobytym łupem, w domowe pielesze.

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowóz (wczoraj): 3 wagony szmat, 2 wagony ryżu i 1 wagon śledzi.

Wydóz (wczoraj): 2 wagony sukna, 1 wagon cementu, 1 wagon żelaza.

Dr. M. KANEL

Specjal. od chorób wenerycznych i moczopłciowych (niemoc płciowa). Przyjm. 8-10 i 5-7 w. kobiet i dzieci 4-5 pp. ul. Sienkiewicza 37. osobne wejście.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sąd Okręgowy w Białymstoku, obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłych:

1. Julianie Kułakowskim współwłaścicielu dóbr ziemskich Karpiniec, pochodzących z dóbr Karpowicze starost. Białostockiego.
2. Melandji Niewiarowskiej właścicielce dóbr ziemskich Nowodwory z uroczyskiem Cygielnia, starostwa Bielskiego;
3. Chaimie Welwelu Szejnie, właścicielu nieruchomości w m. Sokółce przy ul. Szkolnej;
4. Antonim Janie i Konstancji Haraburda współwłaściciel. dóbr hipotecznych Mroczi z przyległościami Kulesze—Kosówka star. Białostockiego.

Termin regulacji spadków tych, wyznaczony został na dzień 20 września 1923 roku w kancelarii Wydziału Hipotecznego, gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji.

Białystok dnia 27 lutego 1923 roku.

Dr. NEUMARK

b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. Iluz-jewskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (695.914) od 10-12 i od 3-8 popoł. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. J. Walewski

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Przenosił gabinet ul. Sienkiewicza 14. Przyjmuje od 9—10-tej r. i 4—8 w. Świąta od 11-ej do 1 po południu.

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne—skórne. Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243. Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Dr. S. Kracowski

Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja. przyjm. od godz. 10-12 i od 4-7 BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. Leon Kryński

Spec. choroby dróg moczowych weneryczne i skórne. Oświetlenia cewki i pęcherza. Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7. Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Leczenie promieniami „Sztuczne Słońce” z najnowszego aparatu „SOLLUX” stosowane jest w gabinecie D-ra GAWZE spec. chorób uszu, gardła i nosa, Sienkiewicza 12, o godz. 10-12 i 4-7.

Dr. Gurwicz

Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Lec. promieniami Röntgena. Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—3. Białystok, ulica Lipowa 17.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłej Marii Glenda właścicielce nieruchomości w Białymstoku, przy ul. Antoniurowskiej pod Nr. policyjnym 23.

Termin regulacji spadków tych, wyznaczony został na dzień 20 grudnia 1923 r. w kancelarii Wydziału Hipotecznego, gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji.

Białystok, dnia 26 maja 1923 roku.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 20 grudnia 1923 r. wyznaczony został termin pierwsiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości:

1. w Białymstoku przy ul. Antoniurowskiej pod Nr. policyjnym 23, przetrzezi około 216 sąż. kw. należącą do masy spadkowej po zmarłej Marii Glenda.

W terminie powyższym wszyscy, którzy chcą zgłosić prawa swe do pomienionych nieruchomości winni się stawić do kancelarii Wydziału Hipotecznego pod groźbą skutków przewidzianych w art. 154 i nast. Ust. Hip. z roku 1819.

Białystok dn. 26 Maja 1923 r.

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Zofia Bachrachówna zam. przy ul. Fabrycznej Nr. 23. 697

Zgubiono zwolnienie, wyd. w m. Przemysłu przez Okręgowy Urząd Gospodarczy Nr. 10, na imię Adama Jastrzębskiego, (roc. 1894) zam. w m. Sokółce, pow. W. Mazowieckiego. 699

Unieważnia się zgubione akta karna na dom drewniany, wyd. na imię Arona Enta Listokina, zam. w Krynkach, ziemi Grodzieńskiej przy ulicy Górnej 17. 705

Reklama jest dźwignią przem.



JEDYNA RZĄDOWA LINJA AMERYKAŃSKA

DO AMERYKI i KANADY.

Wszyscy pasażerowie, nie posiadający paszportów zagranicznych i pragnący wyjechać do AMERYKI naszymi wspaniałymi okrętami: „George Washington”, „Ameryka”, „President Harding”, „President Roosevelt” etc., winni niezwłocznie nadesłać affidavity do naszego biura w Warszawie listem poleconym, aby móc uzyskać paszport za granicę możliwie szybko po wznowieniu emigracji.

UNITED STATES LINES

WARSZAWA, Senatorska 28/30, LWÓW, ul. Kościuszki Nr. 2, ŁÓDŹ, ul. Senatorska 3, BIAŁYSTOK, Lipowa 40, WILNO, Wielka Nr. 67

CAZIMI METAMORPHOSA

Krem-Mydło-Puder
UDELIKATNIAJĄ CERE
USUWAJĄ WSZELKIE JEJ WADY

ŻĄDĄC WSZĘDZIE!

Tłuszcz jadalny
najłatwiej strawny
KUNEROL
poleca się
cierpiącym
na żołądek



Przedstawiciel: Sp. Akc. Lambert & Krzysiak Warszawa, Niecała 5.

KINO-TEATR

„APOLLO”

HRABINA PARYŻA

Genjalnego Reżysera

JOE MAY

OSTATNIE 3 DNI.

Kasa o godz. 6. Początek seansów o godz. 7, 8.45. Ostatni seans o g. 10.20.

W rolach głównych: MIA MAY, Emil Jannings, Włodzimierz Gajdarow, Erica Glesner. OBRAZ powyższy pobit wszystkie rekordy powodzenia. Warszawskie kino „ROCCOCO” gra go już 9 tygodni bez przerwy przy stale wypełnionych widowniach.

„Modern”

Dziś premjera!

Wielki film francuski obdarzony pierwszą nagrodą na konkursie w Paryżu

Kasa czynna od godz. 5.30 popoł. Ostatni seans o godz. 10.15 wiecz.

TRUCIZNA

6 aktów rozpaczliwego szamotania się ludzi w ukropie
pożądań i pragnień
podług powieści nieśmiertelnego

EMILA ZOLI

w rolach głównych: chluby paryskiego ekranu

Luiza Sforna,

Henri BAUDIM